

# Kowalewska, Helena

---

## Ze wspomnień nauczycielki tajnej oświaty

---

Notatki Płockie 9/4-30, 37-38

---

1964

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych [mazowsze.hist.pl](http://mazowsze.hist.pl).

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

nią i nie wierzyli w pomoc zachodu, lecz organizowali się do wspólnej walki z wrogiem. Założyli Społeczną Służbę Tajnej Pracy Kulturalno-Oświatowej i przez tę organizację rzucili hasła: „Wszyscy Polacy muszą być przygotowani do pełnej mobilizacji swych sił i nie pozwolić na wyniszczenie narodu polskiego i jego kultury przez wieki wytwarzanej”.

Oprócz różnych form tajnej oświaty nauczyciele, jako żołnierze brali udział w walce wyzwolenczej. Opracowali kierunki i formy działania, organizowali zbrojne siły do walki z okupantem w rodzaju ZWCh, Wisła, POM, Raclawice — zjednoczone w Batalionach Chłopskich, kolportowali prasę podziemną, szerzyli czytelnictwo, zabezpieczali ludzi przed wywiezieniem do obozów pracy i obozów śmierci. Chociaż hitlerowcy od pierwszej chwili okupacji z każdym dniem nasilali akcję zmierzającą do wyniszczenia narodu — chłopci pod przewodnictwem nauczycieli w odpowiedzi na szykany i prześladowania niemieckie jednoczyli się coraz wyraźniej wokół szkoły i jej nauczycieli, prowadząc walkę wyzwolenczą we wszystkich dziedzinach.

Niekiedy podczas obecnych dyskusji nad tajną oświatą z okresu okupacji — wypowiedzane są opinie, że tajne okupacyjne nauczanie nie było pełne, a więc nie mogło być owocne.

Całe szczęście, że te i podobne głosy były i są bardzo odosobnione i pochodzą od osób nie mających nic wspólnego z tajną oświatą albo od tych osób, które może zetknęły się z tajnym

nauczaniem, nie bardzo udolnie prowadzonym.

W Ziemi Płockiej, mimo barbarzyńskich prześladowań nauczycieli przez gestapo i stosowanie niespotykanych szykan wobec dzieci i młodzieży, tajne nauczanie chociaż bez pomocy naukowych a niekiedy i bez podręczników było traktowane przez wszystkich poważnie i dlatego też stało na bardzo wysokim poziomie. Stwierdzili to niejednokrotnie dyrektorzy i nauczyciele średnich szkół w Płocku, Sierpcu i Płońsku.

Nauczyciele polscy w okresie okupacji postawili sobie za cel nie tylko zabezpieczenie polskiej kultury narodowej przed okupantem, ale i rozszerzenie jej w mózgach i sercach dzieci i młodzieży oraz rozmiłowanie w niej całego społeczeństwa polskiego.

Dzięki tajnemu nauczaniu, po usunięciu okupacji na całym Mazowszu Płockim zostały otwarte wszystkie klasy szkół powszechnych, średnich i zawodowych. Młodzieży przygotowanej do szkół średnich było tyle, że władze szkolne pozwalały na otwieranie szkół przez instytucje społeczne i gospodarcze. W tym stanie rzeczy dzięki staraniom mgr Jana Kowalewskiego zostało otwarte chłopskie Gimnazjum Społeczne w Gozdowie i 1 i 2 klasy gimnazjalne przy szkole podstawowej w Kowalewie. Pierwsze świadectwa dojrzałości w Płocku otrzymali uczniowie tajnych kompletów nauczania.

## Ze wspomnień nauczycielki tajnej oświaty

Helena Kowalewska

pseudonim „Lena”

Już wkrótce po opanowaniu Mazowsza przez wojska niemieckie do Płocka przybyły oddziały SS oraz gestapo i rozpoczęły początkowo indywidualne, a potem masowe aresztowania. W ślad za nimi szły egzekucje, których byliśmy świadkami w Proboszczewicach, w Płocku, w lasach Łącka, w Brudzeniu i w Słupnie. Wywożenie ludzi do tzw. Generalnej Guberni, do obozów pracy i koncentracyjnych szło w tysiące i dziesiątki tysięcy.

Żeby zniszczyć polskość — miastom, miasteczkom, wsiom i osadom nadano nazwy niemieckie. Na mapie zamiast Płocka napisano: Schrottersburg. Polskie nazwy ulic zmieniano na niemieckie. Polaków używających głośno języka polskiego prześladowano. Około 8 listopada 1939 roku aresztowano i osadzono w więzieniu płockim nauczycieli, księży, pisarzy gminnych, wójtów i światlejszych rolników. Powszechnie mówiąc, że aresztowania były związane z dniem 11 listopada. Po kilkudniowym pobycie zakładników z więzienia

wypuszczono z ostrzeżeniem, aby raz na zawsze wybili sobie z głowy „11 listopada”. Od tej chwili hitlerowcy coraz częściej ujawniali swoją nienawiść do Polaków i Polski, starając się wszelkimi sposobami niszczyć wszystko co polskie. Uwidoczniło się to w szczególności sposobów wówczas, gdy wysiedlanie nie ustawało, gdy obozy pracy i śmierci zapełniono inteligencją polską (Działdowo, Pomiechówek, Majdanek, Treblinka, Oświęcim, Dachau, Guzen i inne). Obrabowano skarbiec katedralny, kaplicę królewską i bibliotekę seminaryjną w Płocku. Popalono bogate księgozbiory w Lelicach i Sikorzu. Zniszczono wszelkie zabytkowe i symboliczne tablice na murach płockich domów — a w miejsce ich hitlerowcy zawieszali swastyki. Więzienie płockie zapełniono najlepszymi Polakami.

Była to wszystko prawda, prawda oczywista, ale jakie straszna i tragiczna, trwająca pięć i pół roku. Mimo tych wszystkich szykan, prześladowań i okrucieństw postawa inteligencji, nauczycieli, młodzieży

i dzieci — całego narodu była zdecydowana, godna imienia Polaków.

W takich to warunkach Polacy w Płocku rozpoczęli walkę z hitleryzmem. Szła ona w różnych kierunkach. Do najważniejszych form walki należy zaliczyć:

1. Rozszerzanie na wszystkie wioski, osady i miasta tajnego nauczania;

2. Rozwijanie czytelnictwa polskich książek historycznych celem pogłębienia w masach chłopskich i robotniczych miłości do Ojczyzny;

3. Utrzymanie wiary w wyzwolenie Ojczyzny;

4. Zabezpieczenie ludzi przed wywożeniem i aresztowaniem;

5. Zorganizowanie podziemnej armii w rodzaju: Związków Wyzwoleńczych Chłopskich (BCh), Gwardii Ludowej (GL), Armii Ludowej (AL), Armii Krajowej (AK) i innych.

Na szczególną uwagę zasługują nauczyciele, którzy, rozproszeni przez losy wojny, już od pierwszych dni po wrześniu 1939 r. przystąpili do prowadzenia tajnej oświaty. Osobiście brałam również udział w pracy konspiracyjnej najpierw na terenie Mazowsza Płockiego, a gdy grunt zaczął mi się palić pod nogami zostałam przeniesiona do Generalnej Guberni.

Zarówno na Mazowszu, jak i w G.G. uczyłam dzieci szkół podstawowych i młodzież szkół średnich według przedwojennych programów nauczania.

Podczas mego pobytu na Mazowszu Płockim widziałam u chłopów i ich dzieci wielki zapał do nauki. Po zamknięciu szkół przez żandarmerię (około 8 listopada 1939 r.) niemal każda chata, w której były dzieci stawała się tajną szkołą.

Nauczyciele i sprzymierzeni z nimi chłopcy i robotnicy jak nigdy przedtem dbali o oświatę. Dzieci garnęły się do nauki. Inna rzecz, że nauczanie samo było nie takie jak w normalnych warunkach. Dzieci uczyły się w zespołach od 3 do 5 osób. Czas nauki był krótki. I dlatego w wielu miejscowościach nauczyciel był tylko instruktorem, informując dzieci jak mają się uczyć, a rodziców i starsze rodzeństwo jak uczącym należy pomagać. Wiele czasu należało poświęcić na rozmowy, tłumaczenie, wyjaśnianie, a następnie sprawdzanie. W klasach starszych dzieci otrzymywały zagadnienia do rozwiązania, które następnie przedstawiały nauczycielowi tłumacząc jaką drogą doszły do takiego wyniku.

Gdy pobyt na Mazowszu Płockim stał się dla mnie niemożliwy udałam się do Warszawy. O posadę nauczycielską było trudno, dlatego korepetycjami zarabiałam na utrzymanie. Jako niezarejestrowanej w pracy groziło mi wywiezienie do Niemiec. W końcu grudnia 1940 r. otrzymałam rozkaz arbeitsamtu na wyjazd do Rzeszy. Zrozpaczona udałam się do punktu chłopskiego ruchu oporu przy ulicy Olkuskiej nr 14 m 5. Tak się dobrze złożyło, że zostałaam przyjęta przez „Bogusława Koskowskiego”, który po krótkiej rozmowie ze mną powiedział: „Do Niemiec jechać nie trzeba, u siebie mamy dosyć roboty i dlatego należy natychmiast jechać na wieś i tam pracować wśród chłopów, podnosząc wszędzie kulturę wsi, budzić patriotyzm i zagrzewać chłopów do walki o wyzwolenie narodu i społeczne.

Mówił krótko, niemal rozkazująco. Sama nie wiem jak to się stało, że dnia 1 stycznia 1941 r. zostałam przywieziona ciężarówką w kierunku na Mazowsze i znalazłam się w Wylezynie, gminy Kowiesy, powiatu łowickiego, jako nauczycielka tajnego nauczania na kurach dla dorosłych w ramach Społecznej Służby Tajnej Pracy Kulturalno-Oświatowej, a zarejestrowana jako higienistka szkolna. Wkrótce takich jak ja znalazło się tam: 4 koleżanki i 1 kolega.

Kierownik szkoły w Wylezynie był też „nowym” człowiekiem, jednak w całokształcie zagadnień wsi orientował się tak, jak gdyby stamtąd pochodził, znał wszystkie potrzeby wsi, jej bolączki i palące zagadnienia. Pracy nauczycielskiej i wychowawczej poświęcał się z całym zamięłowaniem. Dla dzieci i młodzieży był bardzo wymagający a nawet surowy, mimo to wszyscy go bardzo lubili.

Na tle znajomości środowiska szkolnego udzielał rad i wskazówek wychowawczych, a jednocześnie badał jak młodzież otrzymywane wskazówki w szkole — realizuje w warunkach domowych. Jako kierownik szkoły obowiązki swe wypełniał sumiennie. Poprzez najdrobniejsze szczegóły życia szkolnego dbał o jego całokształt. Szczegółowo interesował się pracą każdego nauczyciela, doradzał i instruował w kwestiach wątpliwych czy trudnych, wskazując właściwą drogę prowadzącą do celu. Zachęcał i podtrzymywał na duchu w chwilach rozterek. Wnikał w warunki bytowe nauczycieli, pomagał im materialnie i dbał o to, by mogli żyć i pracować z pożytkiem w tak trudnych i ciężkich warunkach wojennych. Ogromną wagę przywiązywał do kontaktów z rodzicami.

Praca oświatowa wśród młodzieży była drugim jego zamięłowaniem. Nie szczędził również swego czasu na kontakty ze społeczeństwem, na które miał wpływ decydujący.

W ramach Społecznej Służby Tajnej Pracy Kulturalno-Oświatowej — małą, o jednym nauczycielu szkółkę w Wylezynie przekształcił w pełną 7-klasową szkołę powszechną o 6 silach nauczycielskich, zorganizował komplety gimnazjum i liceum nauczycielskiego, kursy wieczorowe dla dorosłych i młodocianych, oraz wiele innych form pracy kulturalno-oświatowej.

Z wysiedlonych i uchodźców z zachodu zorganizował Związek Wyzwoleńczy do Walki z Niemcami. Osobowość kierownika była tak silna i zachęcająca, że nie podobna było się jej oprzeć, dlatego udzieliła się nam mimo woli, obejmując całe grono nauczycielskie, uczniów i rodziców, stwarzając coś w rodzaju osobowości zbiorowej.

Podczas mego pobytu, w okupacyjnych warunkach w Wylezynie, uczyłam w szkole powszechnej, w tajnym gimnazjum i liceum pedagogicznym na kurach dla dorosłych i w różnych formach pracy kulturalno-oświatowej. Kursy dla dorosłych były niczym innym jak tylko zamaskowaną formą pracy chłopskiego ruchu oporu. To wszystko było bardzo ryzykowne, ale jednocześnie tak weszło w ramy okupacyjnych warunków, że inaczej być nie mogło. Przy tym całkowite oparcie mieliśmy w miejscowym społeczeństwie środowiska. No, a „chłopcy” z lasu, z BCh, dla których szkoła była na oścież otwarta, to chyba ważny i mobilizujący czynnik na tamtym etapie czasu.

Oprócz nauki w szkole i na kursach ważną rolę w procesie nauczania i wychowania dzieci, młodzieży a nawet i rodziców odgrywały zebrania rodzicielskie, uroczystości szkolne (rozpoczęcie roku szkolnego, andrzejki, choinka szkolna, świętojanki, zakończenie roku szkolnego) i narodowe rocznice (powstanie listopadowe, powstanie styczniowe, powstanie kościuszkowskie itp.). Oprócz walorów wychowawczych były one wielkim przeżyciem szczególnie dla młodzieży i rodziców. Aby nadać jak najbardziej uroczysty charakter, każda uroczystość zaczęła się hymnem „Jeszcze Polska nie zginęła” i kończyła rotą Marii Konopnickiej „Nie rzucim ziemi skąd nasz ród”.

Organizowanie uroczystości było zawsze czynem zbiorowym dzieci, młodzieży i rodziców pod kierunkiem nauczycieli. Programem i przebiegiem uroczystości kierowali zawsze rodzice i to zabezpieczało przed wpadkami.

Gdy po okupacji wyjeżdżaliśmy z Wylezina, rodzice dzieci szkolnych i wójt gminy Kowiesy nie chcieli nas puścić. Nam również było żal opuszczać tych ludzi, którzy w najtrudniejszych dla nas chwilach okazywali nam dużo serca i zrozumienia.